OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków sobota 10 czerwca 1933 Nr 159

Pakt Niepokoju

osłabił Francję, wzmocnił Niemcy

Polska jest przeciwna dyktaturze czterech państw

Pakt czterech mocarstw jest rzeczą dokonaną! Niemcy cofnęły w ostatniej chwili swoje zastrzeżenia, podobno na skutek telefonicznej rozmowy Mussoliniego z Hitlerem. Poczem już w szybkiem tempie parafowano układ.

Poprzedzono ten akt długą mową Mussoliniego w Senacie. Przemówienie dyktatora Italji tchnęło takiem duchem pokojowem i tyle było zapewnień, że pakt nie jest zwrócony przeciw żadnemu państwu, że mógł rozproszyć obawy nawet najostrożniejszego polityka. Ale cóż z tego, kiedy przyzwyczailiśmy się tak bardzo do pokojowych przemówień bojowych mężów stanu, że mimo najlepszych chęci słowa takie nietylko nie budzą w nas zaufania, ale wręcz przeciwnie — wiemy z góry, że pod pokrywką pokojowych zapewnień kryje się podstęp.

Pakt czterech mocarstw nie jest układem pokoju i zaufania, ale układem niepokoju i nieufności. Łamie on dotychczasową równość państw, przewidzianą w pakcie Ligi Narodów, stwarzając instytucję nadrzędną w postaci grupy czterech mocarstw. Wprawdzie stało się to w formie bardzo oględnej. Poprzednie ostrza zostały naskutek oporu Francji stępione, ale niemniej przeto rewizja traktatów znalazła się w tekście paktu czterech.

Rząd polski podczas poszczególnych faz rokowań o powyższy pakt podkreślił kilkakrotnie swoje stanowisko. Jest ono niezmienie proste: Polska nie przyjmie żadnych zobowiązań traktatowych, których sama nie podpisała, stoi twardo na stanowisku nienaruszalności traktatów i granic. A więc paktem czterech Polska nie będzie się czuła żadną miarą związana.

Parafowanie paktu nie zmienia w niczem zasadniczego stanowiska rządu polskiego. Obecnie nastąpi tylko ostateczne oświadczenie oficjalne rządu naszego w tej sprawie.

Na pakcie tym najwięcej skorzystały Niemcy. Osłabiona wychodzi Francja, która ulegając naciskowi Anglji przystąpiła do paktu. Francja obiecuje sobie, że pakt powyższy spowoduje odprężenie w stosunkach z Włochami. Co dalej będzie okaże najbliższa przyszłość i ona zadecyduje o wartości paktu czterech mocarstw.

Nienasyceni bogacze

Właściciele kopalń znów żądają obniżki płac

W dniach najbliższych odbyć się miało posiedzenie komisji pojednawczo - rozjemczej w sprawie zamierzonej przez pracodawców obniżki płac w kopalniach kruszcu na Górnym Śląsku.

W związku z tem przedstawiciele organizacyj pracodawców zwrócili się o odroczenie konferencji, oświadczając, że ewentualna obniżka, jaka mogłaby być obecnie przyznana, byłaby zbyt mała. Pracodawcy wystąpić zamierzają z nowemi propozycjami.

Mattern musiał przerwać lot

Przymusowo lądował z powodu mgły i uszkodził samolot

MOSKWA. (P.A.T.). James Mattern, lecący do Czyty, był zmuszony do lądowania w Prokopjewsku o 600 klm. od Nowosybirska skąd niezwłocznie wysłano na pomoc samolot z mechanikiem i instrumentami.

Przyczyną przymusowego wylądowania Matterna w okolicy Prokopjewska w północo wschód od Nowosybirska była gęsta mgła. Przy lądowaniu Mattern uszkodził samolot. Lotnik wyszedł z wypadku bez szwanku.

Lądowanie nastąpiło z powodu defektu w motorze. Ster samolotu jest uszkodzony. Inżyniero wie i robotnicy osiedla pomagają w naprawie samolotu.

Agencja Tass donosi, że James Mattern wylądował wpobliżu osiedla robotniczego Bielowo w okolicach Prokopjewska, w zagłębiu Kuznieckiem.

Przed konferencją gospodarczą 67 państw

LONDYN. (P.A.T.). Ogłoszona wczoraj lista delegatów na wszechświatową konferencję ekonomiczną wykazuje, że wśród delegatów jest 10-ciu premjerów dwóch wicepremjerów, 20 ministrów spraw zagranicznych i 23 ministrów finansów, handlu i innych aktywnych członków gabinetu. Ogółem z wyjątkiem Panamy, wszystkie 67 zaproszonych rządów postanowiły wysłać delegatów i nadesłały ich nazwiska.

Wczoraj wyjechali do Londynu prezes delegacji polskiej na światową konferencję monetarno - ekonomiczną, wiceminister skarbu, p. Adam Koc, w towarzystwie dyrektora departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu, p. Baczyńskiego i p. Mohla. Reszta członków delegacji polskiej wyjedzie do Londynu w dniu dzisiejszym.

Według informacyj, otrzymanych z Londynu, przewidywane jest, że konferencja w okresie pierwszych 10 dni zajęta będzie głównie wysłuchaniem deklaracyj i przemówień szefów poszczególnych delegacyj. Po tych przemówieniach, które zawierać będą zasadnicze postulaty poszczególnych państw, konferencja przystąpi do prac komisyjnych.

Wybuch w magazynie amunicji

korpusu lotniczego w Japonji

TOKIO (PAT) — W Hamamatsu z nieznanych dotychczas przyczyn nastąpiła eksplozja w magazynach prochu, należących do korpusu lotniczego. W eksplozji zginęło 12 osób. 3 osoby są ciężko ranne. Zabudowania okoliczne zostały zupełnie zniszczone.

Zachodzi obawa, iż liczba ofiar jest znacznie większa.

TOKIO. (P.A.T.). Dotychczas jeszcze nie zdołano dokładnie ocenić rozmiarów strat, spowodowanych przez wybuch prochowni w Hamamatsa. Nie jest również dokładnie znana ilość ofiar w ludziach. Wiadomo jedynie, że eksplozja zniszczyła przeszło 50 samolotów, trzy składy amunicji, magazyn prochu, zbiorniki benzyny oraz liczne zabudowania publiczne. Odnaleziono zwłoki 22 osób.

Według wyników dotychczasowego dochodzenia, katastrofa nastąpiła naskutek nieostrożnego wyładowywania bomb lotniczych.

Po zamachu na Venizelosa

ATENY. (P.A.T.). Zdrowie żony Venizelosa nie budzi obaw. Ranny podczas zamachu policjant zmarł. W katedrze ateńskiej odbyło się dziękczynne nabożeństwo za cudowne ocalenie Venizelosa, na którego cześć w mieście odbywały się długotrwałe manifestacje.

Zabił niewierną kochankę

potem odebrał sobie życie

LWÓW (Tel. wł.) — W głośnym przed paru tygodniami Brzozowie, gdzie popełniono skrytobójczy mord na ś. p. Chudziku, rozegrała się wstrząsająca tragedja miłosna. Szeregowiec 30 pułku w Przemyślu, Jan Bielew, przybył do swojej narzeczonej Urszuli Koral. Bielew już w pułku dowiedział się, że w czasie jego nieobecności narzeczona zdradza go i uplanował zemstę. Gdy narzeczona wychodziła z domu w towarzystwie matki, Bielew, strzelił z rewolweru 5-krotnie do swojej wybranki, raniąc ją śmiertelnie. Dwie kule zabiły na miejscu matkę Koralówny. Po dokonaniu strasznego czynu, desperat wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie.

Strach padł na dyrektorów

SOSNOWIEC (tel. wł.) — Starostwo wydało nakaz aresztowania trzech dyrektorów kopalni „Helena" w Będzinie, którzy przed kilku tygodniami zostali skazani administracyjnie po 3 miesiące bezwzględnego aresztu za zaleganie z wypłatami robotniczemi. Do więzienia dostał się tylko dyrektor Hamburger, dwaj zaś inni skazani: Łazowski i Szpiro, wyjechali z Zagłębia, uciekając przed karą. Wszyscy trzej skazani są Żydzi.

Sąd uniewinnił lekarzy

którzy dokonali śmiertelnej operacji biustu

Wśród powszechnego zainteresowania odpowiedzialnością lekarzy dr. Rostkowskiego i dr. Hellina, którym prokurator wytoczył proces karny, obwiniając o nieumiejętne dokonanie zabiegu operacyjnego zmniejszenia piersi inżynierowej Ufnowskiej, co skończyło się śmiercią pacjentki, — wczoraj sąd okręgowy ogłosił wyrok uniewinniający obu lekarzy.

W motywach wyroku sąd głównie podkreślił, że przyczyna śmierci nie została ustalona mimo powołania na rozprawę 5 profesorów, których opinje wypadły sprzecznie, nie było bowiem jednomyślności ani w prawdopodobieństwie śmierci po szoku operacyjnym i zatruciu środkami znieczulającymi, ani w przypuszczeniu zakażenia.

O niedbalstwie, lekkomyślności czy nieumiejętności lekarzy względnie braku praktyki do przeprowadzenia tego rodzaju operacji też mowy być nie może. Kwestja zaś nieodpowiedniego lokalu operacyjnego i zbyt długo prowadzonej operacji, od padła wobec rozbieżności zdań w tych kwestjach.

Sąd nie dopatrzył się w postępowaniu lekarzy karalnej nieostrożności, wynikiem której mogła wydarzyć się śmierć inżynierowej, a uznał że wypadek śmiertelny powstał wskutek szeregu przyczyn.

Prokurator jednak zapowiedział apelację.

Tragiczne wypadki na Śląsku

SOSNOWIEC (PAT) — Wczoraj o godz. 11-ej nastąpił silny wybuch nagromadzonych gazów w przewodzie wodociągowym Maczki — Królewska Huta na ulicy Katowickiej w Bogucicach. Przy wybuchu trzech robotników poniosło śmierć, czterech jest rannych. Ponadto odniosło okaleczenia jedno dziecko.

KATOWICE (PAT) — Naskutek zapadnięcie się ziemi na terenie „dzikiej" kopalni obok huty Schellera w Siemianowicach, wpadł do leju, który się utworzył, woźnica z furmanką i koniem. Woźnica poniósł śmierć na miejscu, furmanki i konia nie wydobyto.

Zbrodnia w lesie pod Warszawą

Siekierą zarąbał swego wroga

W lesie o 2 klm. od wsi Zabiele Wielkie (pow. makowski, woj. warszawskie), przechodzący wieśniacy znaleźli zwłoki mężczyzny, okrutnie porąbanego siekierą. Zaalarmowano posterunek i po krótkiem śledztwie, stwierdzono, że zabitym jest Józef Bednarczyk, wieśniak ze wsi Zabiele.

Dalsze dochodzenie wykryło też sprawcę zbrodni. Jest nim sąsiad zamordowanego 26-letni Władysław Borowski. Spotkał on Bednarczyka i po sprzeczce na tle różnych, starych pretensyj zarąbał go siekierą.

Morderce aresztowano.

Bezdomność

Magistrat warszawski znalazł lekarstwo: upchać w izbie jak najw!ęcej ludzi

Jedna z największych klęsk wielkomiejskich jest bezdomność. posiadająca swe źródło głównie w nędzy swoich mieszkańców. Ale nie tylko w tem. gdyż powodem bezdomności jest również głód mieszkaniowy. Objaw ten wystąpił po wojnie niemal we wszystkich wielkich miastach. został on jednak już dziś w lwiej części pomyślnie załatwiony. Do nielicznych wyjątków. gdzie zagadnienie mieszkaniowe nie zostało jeszcze załatwione należy Polska.

Obok Sowietów jest Polska jednym z krajów gdzie warunki mieszkaniowe są najgorsze. Mamy największą liczbę najmniejszych mieszkań i najgęstszę zaludnienie w tych właśnie mieszkaniach. Nie będziemy teraz na tem miejscu omawiać całego zagadnienia mieszkaniowego i bezdomności.

Bezdomność w Polsce wzmaga się z dnia na dzień. Mamy na myśli jedynie bezdomność w dużych miastach. Rośnie ona. gdyż szereg ludzi w poszukiwaniu pracy opuszcza miejsce swego stałego zamieszkania i szuka pracy w wielkich miastach. Prace wprawdzie rzadko kiedy znajdują ale dach nad głową muszą mieć. Niejednokrotnie przenoszą się z rodzinami.

Rosnące bezrobocie uniemożliwia opłacanie komornego. Narastają zaległości a później eksmisja. Rzeczy stoją na podwórku do czasu. kiedy dana rodzina nie otrzyma przydziału w miejskich schroniskach czy barakach. Albo: warunki materjalne nie pozwalają na opłacenie mieszkania prywatnego. też eksmisja i kołatanie o pomoc do miejskiej opieki społecznej.

Jak więc widzimy mieszkańcy schronisk miejskich rekrutują się z różnych grup. Zależnie od tego otrzymują przydziały mieszkaniowe i ustala się wysokość opłat za pomieszczenia. Jasnem jest. że największą ilość bezdomnych posiada Warszawa. Obowiązek zabezpieczenia mieszkańcom pomieszczenia ciąży na gminie. Jest to obowiązek bardzo ciężki, ale zarazem obowiązek najprymitywniejszy.

Magistrat warszawski nie wykorzystał okresu dobrej konjunktury dla celowych inwestycyj. Nie pomyślał o taniej budowie domów mieszkalnych. Utopił miljony w piekarni miejskiej. cegielni i t. p. Teraz. kiedy kryzys szaleje został z pustą kieszenią i ze skwaszoną miną.

W nędznych barakach miejskich gnieździ się kilkadziesiąt tysięcy osób. Na izbę (w tych lepszych schroniskach. gdyż w niektórych sale są jedynie przedzielone jakiemiś płachtami) przypada przeciętnie powyżej pięciu osób. Obecnie wzrasta. wskutek masowych eksmisyj. bezdomność. a istniejące schroniska miejskie są mocno powyżej normy przepełnione. Magistrat szuka więc wyjścia z tej nieprzyjemnej sytuacji. I znalazł!

Gmina warszawska wzięła „oczywiście" również udział w akcji budowy „Taniego Domu". Wybudowała na „Kole" osiedle dla 1000 rodzin. Okazało się jednak, że te „tanie mieszkania" są grubo za drogie. Pozostały więc wolne. Obecnie magistrat postanowił je przeznaczyć dla bezdomnych. którzy potrafią opłacać przewidziane komorne. Mieszkańcy schronisk miejskich otrzymali listy z zawiadomieniem. że jeśli do 20 czerwca nie podpiszą warunków w sprawie obięcia mieszkania na „Kole". do mieszkań ich zostaną przydzielone nowe osoby bezdomne. Meble zostaną schowane w magazynie. by zrobić miejsce nowym ludziom.

Nikt chyba nie wątpi. że magistrat znalazł iście salomonowe rozwiązanie zagadnienia bezdomności!

Za 200 zł. zamordował staruszkę

W sądzie apelacyjnym znalazł się wczoraj proces skazanego na dożywotnie więzienie bandyty Franciszka Kacprzaka, wynajętego przez wieśniaka Feliksa Zadkę do zamordowania jego ciotki, Marjanny Kowalczykowej, od której Żadka nabył gospodarstwo rolne.

Ciotce obiecał dożywotnie alimenty, lecz wkrótce po objęciu gospodarki zaczął się źle z nią obchodzić i starowina skarżyła się, że jeżeli spotka ją jakieś nieszczęście to sprawcą będzie Zadka. Za namową szwagra Piotra Kokocińskiego wynajął zawodowego przestępcę Kacprzaka, kusząc go, że Kowalczykowa ma grube pieniądze, a Kokociński wymówił sobie 200 zł. od bandyty jako prowizję od nadania „roboty". Kacprzaka przywiózł Zadka, ulokował na strychu i podczas nieobecności domowników, specjalnie usuniętych, bandyta zadusił staruszkę i podpalił domostwo. Sprawa rychło wydała się. Aresztowano Zadkę, ujęto także Kacprzaka i Kokocińskiego. z którego namowy wykonany został potworny mord.

Sąd skazał Kacprzaka na dożywocie, Zadkę na dziesięć, a Kokocińskiego na pięć lat więzienia.

Teroryści na placu zabaw w stolicy

W sądzie okręgowym zasiadło wczoraj 15 terorystów z bandy Zubowicza, grasujących pod rogatką wolską na placu zabaw „Wenecja".

Banda uzrojona w rewolwery, pałki, pręty żelazne i kastety dopuszczała się szeregu wymuszań pieniędzy od przedsiębiorców rozrywkowych, właścicieli huśtawek i karuzeli.

Terorem ubezpieczano się przed niezawiadomianiem policji o licznych gwałtach.

Bandą kierował początkowo Zygmunt Rączka, gdy zaś dostał się do więzienia, jako oskarżony o usiłowanie zabójstwa i rabunku w Żyrardowie, a sąd skazał go na trzy lata więzienia, na czele bandy stanął Romuald Zubowicz, dozorca placu.

Pod nowem kierownictwem banda z niezwykłem zuchwalstwem zaczęła rozwijać teror na wielką skalę. Urzędnikom Polskiego Czerwonego Krzyża, którzy dzierżawili plac zabaw zagrożono zabójstwem o ile nie będą wypłacać każdemu członkowi bandy po 10 zł. dziennie, a Niemca Fryca Minca pod lufami rewolwerów zmusili do dopuszczenia bandy w charakterze wspólników do dzierżawy sali tańca, bez żadnego wkładu gotówki.

Wszyscy oskarżeni wypierają się zarzucanych im rozbojów, dowodząc, że całe oskarżenie wynikło na tle politycznem. wskutek odmowy zapisania się do partji. Przyznają, że należeli do niewinnie brzmiącego „Kółka Młodzieży", którego prezesem był Zubowicz. Proces potrwa 4 dni

Zdenerwowany informator

Akurat mnie musi pytać!

(Ś. F.) Żeby człowiekowi, znajdującemu się na ul. Smoczej. wytłumaczyć, którędy się idzie na ul. Marszałkowską. trzeba mieć troche cierpliwości i czasu.

A p. Michał Grodek nie miał właśnie ani cierpliwości, ani czasu. był bowiem głodny i śpieszył się na obiad. w chwili kiedy na ul. Smoczej podszedł do niego ubogo ubrany osobnik i spytał o ul. Marszałkowską.

— Wsiądź pan w „zero", to pan dojedzie — odpowiedział krótko.

— Kiedy nie man. na tramwaj.

P. Grodek. chcąc się uwolnić od udzielenia informacji. wyjął 25 groszy. wręczył je pytającemu i pobiegł dalej.

Uszedł zaledwie kilka kroków. gdy znów mu zastąpił drogę jakiś przechodzień.

— Przepraszam pana, którędy tu się idzie na Nowy Świat?

P. Michał zzieleniał.

— Co za cholera? — ryknął. — I pan chcesz ode mnie na tramwaj? Wykluczone! Na loterii nie wygrałem!

— Ależ ja nie chce na tramwaj! — zdziwił się przechodzień. — Pytam się tylko o drogę?

— To pan akurat mnie musisz pytać? Mało tu. psiakrew. ludzi przechodzi? Idź pan prosto na złamanie karku. to pan trafisz!

Pytający o drogę wzruszył ramionami i mruknął pod nosem:

— To dopiero cham!

P. Grodek. jak się wyżej rzekło. był głodny. zniecierpliwiony i tem samem zdenerwowany. Nic więc dziwnego, że takiej obelgi nie mógł znieść.

— Cham? — syknął. — Ja cham? Czekaj. ofiaro w mózg kopnięta! Ja ci zaraz pokażę drogę, ale do szpitala.

Złapał lewą ręką przerażonego przechodnia za krawat, a prawą zdzielił go w podbródek.

Rozległ się krzyk bitego. utworzyło się zbiegowisko, nadbiegł policjant.

— O co się rozchodzi? — spytał.

— O to się rozchodzi — wrzeszczał p. Grodek. — że ja nie po to po Warszawie chodzę. żeby drogę pokazywać. Słup przydrożny jestem do cholery. czy co?

Pokrzywdzony przechodzień p. Zygmunt Stanisławski prosił o wylegitymowanie p. Grodka i wniósł przeciw niemu skargę do Sądu Grodzkiego.

Rezultat skargi — 50 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

NAUKA PSZCZÓŁ



Pewien przyrodnik amerykański, który poświęcił się badaniu zwyczajów pszczół i poznał dokładnie ich mowę (brzęczenie). opisywał między innemi lekcję w szkole pszczół.

Profesor. stary truteń. miał wykład dla młodych pszczółek o człowieku.

— Człowiek — mówił pszczeli profesor — jak obliczyli nasi uczeni. jest 1200 razy większy od pszczoły. a jednak na nasz widok rzuca się często do ucieczki. Boi się bowiem naszego żądła.

Tłumaczy się to tem. że człowiek jest stworzeniem nagół tchórzliwem i gnębi tylko słabszych od siebie.

Pomimo swego tchórzostwa jest niezwykle okrutny. Zabija bezbronne stworzenia. jak woły, świnie. ptaki. których natura nie obdarzyła żądłami i zjada je. Nawet dla ptasich jajek nie ma litości i pożera je. nieliczące się z uczuciem macierzyńskiem kury lub kaczki.

Nas się boi i dlatego nas nie zjada. ale zato kradnie nam ze składów żywnościowych zapasy zimowe. które nazywa miodem.

Ostatnio jak stwierdzili nasi uczeni, badający życie ludzkie. ludzi nawiedziła straszliwa choroba zwana „kryzysem". Objęła ona cały świat i polega na tem. że ludzie dotknięci tą chorobą nie pracują i nie mają co jeść.

Jedynem lekarstwem na tą chorobę jest metal zwany złotem. którego w ostatnich czasach zabrakło.

Jeżeli zaraza zwana „kryzysem" zniszczy całą ludzkość. nie wiadomo jeszcze jakie stworzenia obejmą po ludziach władzę nad światem.

Ryby twierdzą. że im się to należy. gdyż od początku świata nie miały głosu i czas żeby wreszcie do głosu doszły.

Najpoważniejsze pretensje roszczą sobie małpy ze względu na bliskie pokrewieństwo z człowiekiem.

Nasz świat naukowy twierdzi jednak. że tylko pszczoły są powołane do panowania nad światem. Żądłami zmusimy opornych do posłuszeństwa. Tylko my dzięki naszej pracowitości potrafimy odbudować zniszczony przez ludzi świat.

Napoleon Sadek

4 lata za zabójstwo przewrotnej żony

Koleje losów kasjera kolejowego w Łodzi, Leona Zakrzewskiego, dwukrotnie stającego przed sądem za przyczyną żony, godne są uwagi. Ożenił się z prostą wiejską pięknością, którą ogładził i odpowiednio ubrał. Zawsze miała wielkie pretensje i zostawszy panią kasjerową miała wyolbrzymione wymagania, których on nie mógł zaspokoić ze swej skromnej gaży.

Stąd też pierwszy proces o przywłaszczenie sześciu tysięcy złotych, po nieudanem samobójstwie obojga małżonków.

Po spędzeniu dłuższego czasu w więzieniu, Zakrzewski znalazł ogromną zmianę w usposobieniu żony. Poprostu nie chciała go wykorzystując rozłąkę na uprawianie przygodnych romansów. Nieszczęsny defraudant, który srogo odpokutował z winy żony, znalazł się na bruku bez środków do życia. Uprosił sobie jedną noc u żony, spędzając ją w mieszkaniu siostry. Nad ranem usłyszano jęki Zakrzewskiej. To mąż w stanie najwyższej desperacji i gniewu zabił ją uderzeniami ciężkiej popielniczki i udusił.

Walka o wyrok pobłażliwy trwała poprzez trzy instancje sądowe, po zatwierdzeniu 8 lat więzienia przez sąd apelacyjny i po skasowaniu wyroku w sądzie najwyższym, przyniosła wreszcie wczoraj ulgę w postaci zmniejszenia kary o połowę. t. j. do 4 lat.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10,30 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie Otwarcia I-go Międzynarodowego Konkursu „Tańca artystycznego", org. przez czasopismo „Muzyka". 11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Koncert z płyt. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,30 Chwilka morska i kolonjalna. 15,35 Koncert życzeń. Muzyka lekka. 16,25 „Przegląd wydawnictw periodycznych". 16,40 Odczyt p. t. „Krajoznawcy i krajoznawstwo". 17,00 Koncert w wyk. Orkiestry Dętej Związku Zawodowego Muzyków Rzpltej Polskiej. 18,00 „Akademickie Koło Przyjaciół Stanow Zjednoczonych". 18,10 Muzyka z płyt gramofonowych: Piosenkarze i lekkie zespoły instrumentalne i wokalne. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18,55 „Dokąd jechać i jak się urządzić?" 19,00 Rozmaitości. 19,20 „O lnie i wełnie" (Odczyt). 19,30 Feljeton p. t. „Handlarze i Kupcy". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert Symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. 20,55 Wiadomości sportowe. 21,05 Dalszy ciąg koncertu. 22,00 Feljeton literacki p. t. „Podróże do dalekich krajów". 22,15 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23,00 Muzyka taneczna.

KONCERT SYMFONICZNY W RADJO

Dziś, o godz. 20,00 piątkowy koncert symfoniczny ze studja warszawskiego usłyszą radjosłuchacze pod batutą Grzegorza Fitelberga. Program zawiera o mocnym wyrazie dramatyczną uwerturę „Renzi" Wagnera, Symfonię g-moll Kalinnikowa i popularną Suitę „Arlezjankę" Nr. 2 Bizeta. Jako solistka wystąpi Róża Etkinówna, która odegra Koncert Fortepjanowy g-moll Czajkowskiego.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Pomimo wszystko, Renia darła listy dalej.

Trudno, nie chciała wszystkim zatruwać życia. Niech będą szczęśliwi. Kto wie, może i dla niej rzeczywiście będzie to szczęściem?

Tamten — sam sobie był winien. Czemuż w tak decydujących chwilach nie umiał walczyć o nią? O, gdyby uczynił tylko jeden krok w tym kierunku, z jakąż rozkoszą padłaby mu w ramiona, oddając mu się z pokorą, z ufnością bezgraniczną i płomienną wiarę w niego... Ale cóż? Nie dał znaku życia...

Gdy miała podrzeć już ostatni list, zalała się łzami. Całowała go namiętnie i gorąco. Aż wreszcie... w przystępie straszliwego gniewu... rozszarpała na strzępy również ten ostatni list...

Syknęła:

— Precz z wami, wspomnienia upojne!... Precz!... Zniknijcie bezpowrotnie!... · Precz, złudo przelotna!... Przebudziłam się z koszmarnego snu!... Nienawidzę!... Nienawidzę!

Ale ta nienawiść jeszcze tak się splątała z miłością, że właściwie niewiadomo było, czego tu więcej.

Władysław zaś teraz codziennie przysyłał kwiaty.

Pewnego wieczora zaś ozdobił paluszek Reni pierścieniem zaręczynowym.

Była tem wstrząśnięta do głębi.

Palił ją, jak obręcz ognista...

Czemuż już skuł ją tym kajdanem? Cóż mu tak śpieszno? Chociaż... jak już ma się stać, to niech lepiej prędzej, niż później... Przynajmniej będzie wiadomo, że wszystko przepadło, koniec złudzeń i nadziei.

Ślub wyznaczono na 16 lipca.

Władysław już zamówił pokoje w najelegantszym hotelu Szwajcarji, gdzie mieli spędzić miodowy miesiąc.

Całe wieczory snuto plany na przyszłość. Wszyscy domownicy byli wpatrzeni w Renię, nie spuszczając z niej oka ani na chwilę. A ona... mówiła bardzo mało, tylko uśmiechała się blado i w odpowiedzi na liczne pytania zaledwie kiwała twierdząco, godząc się na wszystko.. zwłaszcza, gdy ją o to pytał Władysław.

Ujmowała ją jednak jego ogromna miłość i szczera gotowość poruszenia nieba i ziemi dla uszczęśliwienia jej. Przyznać mu to musiała: coraz głębiej docierał do jej serca...

Czy zdoła wszakże opanować się całkowicie?

Dzień ślubu stawał się coraz bliższy. Już wybrano materjał na suknię ślubną. Już drukowano zaproszenia na ślub...

W duszy Reni coraz bardziej zacierały się wspomnienia o... tamtym... Gdzież tu myśleć o nim teraz, kiedy cała była pochłonięta przygotowaniami ślubnemi. Szyto pośpiesznie wielką wyprawę. Całemi dniami trzeba było mierzyć i próbować, wybierać i kupować.

Roma teraz myślała, że tamto wszystko, czego się bała... musiało się jej chyba przewidzieć. Bo skądże taka zmiana?

Mówiła sobie:

— Jak to nigdy nie można sądzić po sobie...

A przecież było tyle poszlak... Przypominała je sobie wszystkie pewnej upalnej nocy, nie mogąc zasnąć, tak było duszno. Aby nieco się orzeźwić, wstała i podeszła do okna. W chwili, gdy oparła się łokciami o deskę okienną, ujrzała nagle w świetle latarni majaczącą sylwetkę męską na ulicy, tuż przed ich domem.

Nagle przemknęło jej przez głowę:

— A może to ten... co pisał listy?

Widocznie nie mógł ich już dłużej pisać, więc postanowił wypowiedzieć się ustnie.

Czyli, że nie zaniechał jeszcze swych zamiarów?

Gdy ujrzał ją w oknie, natychmiast ukrył się w cieniu.

Roma czekała cierpliwie. Ale nie wracał...

Zbierało się na burzę. Błyskawice rozszarpywały mrok nieba. Roma zamknęła okno. Grzmoty waliły straszliwie. A gdy milkły, Romie zdawało się, że słyszy błagalny szept:

— Reniu...

Złudzenie było tak silne, że raz jeszcze podbiegła do okna.

Deszcz lał teraz, jak z cebra. Nowy potop, czy co?

Ulica była zupełnie pusta...

Roma odetchnęła z ulgą.

Nazajutrz z rana odrazu pobiegła do siostry. Renia była przeraźliwie blada. Tłumaczyła to bezsennością, a bezsenność — burzą.

Ale przez cały dzień była bardzo roztargniona. Nie wiedziała, co mówi, nie słyszała, co się do niej mówiło.

Pogoda była piękna, jak często po burzy. Dziwna rzecz: Renia co chwila podchodziła do okna i zerkała ukradkiem na ulicę. Bo i ona dobrze widziała w nocy owego kogoś... choć nie mogła także rozpoznać jego rysów... I jej się zdawało, że słyszała głos tajemniczy, wzywający ją błagalnie.

To też, gdy tylko udała się na spoczynek, otworzyła cichutko swe okno i nie kładąc się spać, czekała cierpliwie. Ale — daremnie...

Pomyślała, że poprzedniej nocy musiało się jej przewidzieć. Roma była tak dalece tego pewna, że nawet nie czuwała już.

Była już druga i szary świt stopniowo przedzierał się przez mroczną zasłonę nocy, gdy Renia straciła nadzieję na przybycie tajemniczego pana i... westchnęła z głębokiem żalem, zawiedziona i rozczarowana...

Romans był skończony, cudny sen o miłości prysnął na jawie rzeczywistości.

Cały następny dzień upłynął znów na sprawunkach.

Gdy wieczorem, zmęczona, kładła się do łóżka, nagle ujrzała... poniewierający się na dywanie list w zamkniętej kopercie.

Trudno było go nie dostrzec...

Co najdziwniejsze: koperta nie była zaadresowana...

Ale.. mogła nie być... Renia poznała odrazu błękitny papier listowy, tak dobrze jej znany... Małoż to listów już otrzymała na takim papierze, pożerając je łapczywie...

Drżącemi rękami rozdarła kopertę...

I aż krzyknęła...

Od niego... List był od niego...

Sama się przeraziła swego krzyku. Przysłuchiwała się bacznie, bo zdawało jej się, że ktoś podkradał się pod drzwi jej pokoju...

Na wszelki wypadek zamknęła drzwi na klucz i łakomie czytała płomienne słowa listu, wchłaniając je w siebie całą piersią:

„Jestem zrozpaczony... Tyle razy starałem się dotrzeć do Ciebie listownie. Daremnie. Na poczcie czeka na Ciebie około dwudziestu moich listów, których, zapewne, nie dostałaś, bo nie odpowiadałaś... Nie czynię Ci o to wymówek... Domyślam się: nie mogłaś!... Reniuś... kocham Cię!... Nie chcę tego małżeństwa!... Uniknij go za wszelką cenę... Przez osiem dni wystawałem całe noce pod Twem okienkiem, myśląc, że może mnie zobaczysz i zejdziesz choć na chwilę.. Daremnie! Wreszcie przestałem przychodzić, widząc, że to bezskuteczne. Reniuś, jeżeli mnie doprawdy kochasz, nie pozwolisz na to małżeństwo!... Jestem bliski obłędu... Gotów jestem porwać cię siłą, aby uchronić od nieszczęścia małżeństwa bez miłości... Przecież byłoby to dla Ciebie nieustannem pasmem katusz i mąk... Nie dopuszczę do tego za nic!... Teraz już będziesz otrzymywała ode mnie listy codziennie. Znalazłem wreszcie sposób na to. Dotarłem do waszej służącej Teofili. Udało mi się pozyskać jej usługi. Zachowa skrzętnie tajemnicę. Odpowiedź mi również przez nią. Oddaj jej tylko list. Już ona mi go doręczy.".

Na tem nie kończył się jeszcze wielostronicowy list, którego niesposób tu przytoczyć z braku miejsca. Stwierdzimy więc tylko, że było tam jeszcze mnóstwo zaklęć i przysiąg miłosnych. Było też dużo trwogi i smutku. Ale zarazem zapewnienia o głębokiej wierze w jej miłość i niedopuszczenie do małżeństwa, wymuszonego gwałtem a mającego się odbyć już (jak wiedział od Teofili) bardzo niedługo.

Renia przeczytała ten list ze dwadzieścia razy.

Zwolna wsączał się znów w jej żyły trujący czar. Czuła się znów w pokorze oddana uwodzicielskiej mocy tego człowieka. Nawet nie usiłowała się dłużej bronić. Uznała się zgóry za zwyciężoną.

Gdy Roma na nią spojrzała nazajutrz, Renia opuściła oczy.

Była bardzo niespokojna i nerwowa. Trucizna znów działała...

Roma dostrzegła to odrazu.

Niebezpieczeństwo wróciło i było bodaj obecnie groźniejsze, niż kiedykolwiek.

Gdzie jest jego źródło?

Tego nie wiedziała i postanowiła skrycie przed siostrą tem baczniej nad nią czuwać.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI.

Czyja krew?

Skandal w eleganckich sferach Warszawy

XI

— Pani hrabina zalękniona, zechce naturalnie uprzedzić że przez pewien czas nie będzie mogła przychodzić na schadzki. Przepraszam, o ile powiedziałem „kochanek", bo się omyliłem — należało powiedzieć „utrzymanek".

Strzępiński kręcił się na krześle, jakby siedział na szpilkach. Leszkowski niemiłosiernie ciągnął dalej:

— Elementarna logika nam powie, że hrabina lękała się pójść sama na to spotkanie. Posłać list? Może zaginie... Pozostaje więc tylko — przyjaciółka. Na to właśnie rachował Strzępiński. Gdy pani Korkowska przychodzi doń ze zleceniem przyjaciółki, częstuje ją likierem, do którego dodaje mocnego narkotyku. Nic nie podejrzewając, ofiara pije, zasypia, wtedy ten gałgan ulatnia się — wszystko gotowe, maszyna już sama działa. Przesłane dwa anonimy skutkują. Hrabia przychodzi, żeby się przekonać o niewierności swej żony, o co szło Strzępińskiemu, który teraz będzie mógł bezkarnie, w największym spokoju przyprawiać rogi arystokracie i... opróżniać jego portfel... Na tem nie koniec.. Temu łotrowi wszystko jedno, że zniszczy cudze dwa życia — on chce jeszcze skompromitować nieszczęśliwą, niewinną kobietę w oczach jej męża. Pan przychodzi również, panie dyrektorze — ten łajdak triumfuje! — Co mu tam, że panu serce pęka z bólu!.. W dodatku los zdaje mu się uśmiechać — nieszczęsna ofiara, ledwo ocknąwszy się z uśpienia, wpada w wysoką gorączkę, dostaje zapalenia mózgu, usłyszawszy, co się stało... Chwała Bogu, niebezpieczeństwo nie jest groźne i już zażegnane...

— Ale ta krew... ta krew skąd się wzięła? — przypomniał sobie naraz Motyka.

— Hahahaha! — roześmiał się naraz Leszkowski. To jest osobna historyjka. Ten gagatek ma kolegę — biednego, ale uczciwego studenta medycyny, który zarabia na życie robieniem analiz. Od niego właśnie dostał narkotyk. Biedny student wyprosił sobie u niego pozwolenie pracowania w owej garsonierze na Żórawiej w chwilach, kiedy tam nikogo nie było. Onegdaj zapomniał tam na etażerce buteleczki z krwią do analizy. Hrabia, wszedłszy do pokoju, potrącił etażerkę i zrzucił buteleczkę, która się stłukła, rozlewając płyn...

Zwracając się teraz do łotrzyka, rzekł z pogardą:

— Nie zatrzymuję pana. Proszę — za drzwi!

Ale Strzępiński bał się ruszyć, przerażony wzrokiem Korkowskiego. Przemysłowiec stał wyprostowany i dosłownie druzgotał wzrokiem dygocącego ze strachu tancerza. Grube żylaste pięści były tak zaciśnięte, że zdałoby się, że skóra na nich pęknie. Cała atletyczna jego postać naprężona była w wysiłku.

Leszkowski i Motyka patrzeli w milczeniu, co z tego wyniknie. Korkowski tak groźnie wyglądał i zarazem taki budził szacunek, że nie decydowali się wtrącić. Wreszcie Korkowski zwolnił mięśnie, obrócił się tyłem do Strzępińskiego i rzucił przez ramię ze wstrętem:

— Nie splamię się dotknięciem takiego płaza!

Zrozumiawszy, że nic mu nie grozi, łajdak nabrał odwagi. Uśmiechnął się cynicznie, obrócił na pięcie i rzekł wyzywająco:

— No, servus panowie! Na drugi raz pilnujcie lepiej swoich turkawek.

Leszkowski podskoczył za nim. Z sieni dobiegł głos Strzępińskiego:

— Co pan się pcha? Widzieliście, ja...

Tu rozległo się jakieś zagadkowe, jakby klaśnięcie i chwilę potem łoskot, jakby coś spadło ze schodów. Leszkowski wrócił lekko zdyszany, ale zadowolony, poprawiając mankiety.

— Co to, Stefan, już wychodzisz? Policjant spojrzał nań porozumiewawczo.

— Mam do pomówienia ze Strzępińskim.

— Aaa, w takim razie nie zatrzymuję. Pożegnawszy przyjaciela, Leszkowski wszedł do pokoju i zbliżył się ztyłu do Korkowskiego.

— No panie dyrektorze, rzekł serdecznie. — Myślę, że panu trochę ulżyło... Czy nie ma pan zamiaru odwiedzić swą żonę w klinice?

Korkowski odwrócił się. Był jakby odmłodniały, z oczu biło mu szczęście.

— Już idę! — szepnął.

Postąpił parę kroków do drzwi, zatrzymał się, odwrócił do Leszkowskiego:

— Porządny człowiek z pana — rzekł...

I rzuciwszy mu się na szyję, mocno go ucałował w oba policzki.

KONIEC

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
9
PIĄTEK
św. Felicjana

Wsch. sł. g. 3.38 — Zach. sł. g. 20.20

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 9 czerwca 1933 r.

Dzień dość ujemny, zatem wstrzymać się z ważnemi sprawami.

Wskazana ostrożność w postępowaniu z przełożonymi i władzami.

Nie rozpoczynać spraw sądowych. Nieco lepsze wpływy do osób starszych.

„Dzień Sokoli" w Krakowie

Sokolstwo okręgu krakowskiego weźmie udział w obchodzie 600-nej rocznicy koronacji króla Kazimierza Wielkiego, w niedzielę dn. 11 bm.

W tym samym dniu Gniazdo krakowskie urządza o godz. 15-tej na placu powyścigowym (obok boiska KS. „Wisła") „Dzień Sokoli".

Program „Dnia sokolego" będzie następujący: ćwiczenia i zabawy gimnastyczno-sportowe, zawody piłkarskie, siatkówki, koszykówki i szczypiorniaka a na zakończenie odbędą się tańce na boisku.

Dwaj rabusie
przed sądem w Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie ropoczęła się wczoraj dwudniowa rozprawa.

Jako oskarżeni zasiedli Stanisław Nędza, Władysław Sikora i Szymon Borowski z powiatu Będzińskiego oskarżeni o rabunek popełniony w maju 1925 w Szczakowej na osobach szynkarzy Halmanów przyczem zrabować mieli 1000 zł.

Po przesłuchaniu świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Pilarski, wotują: s. s. o. dr. Stuhr i dr. Solecki, oskarża prok. dr. Stawarski.

Nędzę broni adw. Dr. Knoebel, a dalszych oskarżonych adw. Dr. Skiba.

Matka sprzedała dzieci

Prasa serbska przytacza wypadek, nieprawdopodobny w XX wieku.

Na rynku w Subotnicy zjawiła się wynędzniała kobieta prowadząc za rękę trzyletnią dziewczynkę na drugiej ręce trzymając czteromiesięcznego chłopczyka. Od czasu do czasu kobieta owa wykrzykiwała monotonnym głosem: „Kto chce kupić moje dzieci?"

Okazało się, że do tej tragicznej tranzakcji pchnęła ową kobietę skrajna nędza. Znaleźli się ludzie, którzy za dziewczynkę zapłacili jej 300 dynarów, za niemowlę zaś 40 dynarów.

Nieszczęśliwa matka żegnała się czule z każdym ze swych dzieci, płacząc rzewnie.

Aresztowanie wysokiego urzędnika za nadużycia

Z polecenia prokuratora w Kołomyji został aresztowany em. radca Okręgowej Dyrekcji P. K. P. w Gdańsku dr. Edmund Schäffer który w czasie swego urzędowania dopuścił się nadużycia władzy, oszustwa i przywłaszczenia.

Schäffer pozostaje pod zarzutem dokonania samowolnych zamówień w firmach berlińskich. Z tego powodu skarb państwa został narażony na stratę zgórą 40.000 zł.

Schäffer został aresztowany w Kołomyji, skąd w dniu wczorajszym pod eskortą odstawiony został do Warszawy i umieszczony w więzieniu.

Wypadek przy ul. Zwierzynieckiej w Krakowie

Wczoraj o godz. 16.50, Józef Wolański, lat 13, zam. przy ul. Felicjanek 12 w Krakowie przechodząc przez jezdnię między ul. Zwierzyniecką a Straszewskiego został potrącony wachlarzem przez przejeżdżający samochód Kr. 6788.

Wskutek potrącenia upadł na jezdnię i doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

Winę ponosi sam Wolański, ponieważ nie zważał na dawane przez samochód sygnały.

Przygotowanie aktu oskarżenia w przemytniczej aferze Bachracha

Prokurator Sądu Okr. w Warszawie przystąpił do opracowania aktu oskarżenią w głośnej sprawie przemytniczej Bachracha i tow. Sprawa ta w której śledztwo wprowadzono przez przeszło pół roku, obejmowała podejrzanych 12 osób, wśród nich redaktorów Ciesielskiego i Gwizdalskiego. Dopiero po dalszym śledztwie sędzia śledczy postawił wniosek o uwolnienie obu dziennikarzy, jak i trzech innych oskarżonych, tak, że akt oskarżenia obejmuje tylko 7 osób. Skarb państwa występuje z powództwom o 125 tys. złotych.

Ohydne morderstwo na weselu

Onegdaj wieczorem popełniono ohydne morderstwo w gminie Duńkowice. Wesele u Iwana Kokota w Duńkowicach zgromadziło liczną młodzież z tej wsi, ponadto przybyli goście z gmin sąsiednich. Na tle nienawiści między młodzieżą, pochodzącą z gmin Duńkowice i Nienowice i parobczakami z Michałówki, Grabowca i Skołoczowa przyszło wkrótce do bójki i walki na noże, w czasie której zakłuto nożami Iwana Semczyszyna ze Skołoszowa. Na miejsce czynu zjechały się władze policyjne i sądowe.

Zastrzelił ojca

21-letni Michał Kuryńczuk od wczesnej młodości zdradzał złe skłonności. Ojca, który ciężko pracował na kawałek chleba lekceważył.

Ukoronowaniem lekceważącego stosunku stał się fakt sprowadzenie kochanki pod dach rodzicielski. Gdy jednak ojciec przegnał marnotrawnego syna wraz z jego przyjaciółką — wyzuty z wszelkich uczuć młodzieniec popryzsiągł zemstę.

W nocy na 19 maja na drodze z Lubieszowa do Derewna Kuryńczuk zastrzelił z karabinu swego ojca i jadącego z nim Icka Kupermana.

W dniu 16 bm. potworny ojcobójca stanie przed sądem doraźnym w Łucku.

Grozi mu kara śmierci.

3-miesięczne więzienie za zarażenie chorobą weneryczną

Eudokia Żurawiec, lat 24, kobieta lekkich obyczajów, stawała wczoraj przed sądem w Przemyślu jako oskarżona, że ze świadomością swej choroby wenerycznej utrzymywała stosunki cielesne.

Sędzia zasądził oskarżoną na 3 miesiące więzienia.

Aresztowany za kradzież progów kolejowych w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Janigę Franiszka, zam. przy ul. Skawińskiej 13 robotnika, za systematyczną kradzież starych progów kolejowych na stacji Kraków-Grzegórzki.

Pożar w firmie Lenert w Krakowie

Onegdaj podczas nagrzewania wosku do robienia pasty do podłóg zapaliły się nagromadzone towary w firmie Lenert przy ul. Sławkowskiej 6 w Krakowie. Wezwana straż pożarna ogień stłumiła, ratując przed zniszczeniem towar znajdujący się w wielkiej ilości w magazynie.

Samobójstwo nauczycielki

Wystrzałem z rewolweru w okolice serca usiłowała pozbawić się życia dwudziestoparoletnia nauczycielka szkoły powszechnej w Łucku na Wołyniu Anna Karlińska.

Przed paru tygodniami aresztowano brata wymienionej, Józefa Karlińskiego za uprawianie szpiegostwa.

Epilog haniebnej zbrodni Karlińskiego miał się rozegrać przed sądem. Wczoraj denatka miała stawać przed sądem w charakterze świadka. W przeddzień rozprawy targnęła się na własne życie.

Szpieg skazany na śmierć

W toczącej się od dwóch dni przed sądem doraźnym w Równem sprawie Józefa Karlińskiego, oraz Heleny Nikitowej, lat 25, obywatelki sowieckiej, zapadł wczoraj wyrok, mocą którego Karliński skazany na karę śmierci przez powieszenie, zaś Nikitowa na 12 lat ciężkiego więzienia.

Tragiczna śmierć syna kolejarza

Wczoraj wypadł z balkonu II piętra 6-letni Ryszard Pyrtek, syn kolejarza w Kobiorze na Śląsku, który poniósł śmierć na miejscu wskutek krwotoku i pęknięcia czaszki.

Zdradzony żołnierz zamordował narzeczoną

Wstrząsająca tragedja miłosna zdarzyła się w Brzozowie.

Jan Bielew, szeregowiec 30 p. Przemyślu przyjechał do swej narzeczonej Urszuli Koral. Bielew dowiedział się, że narzeczona go zdradza. Postanowił się krwawo zemścić.

Gdy narzeczona wychodziła z domu w towarzystwie matki, Bielew kilkakrotnie strzelił do swej wybranki, raniąc ją śmiertelnie. Dwie kule trafiły w matkę Koralówny.

Po dokonaniu szaleńczego czynu, Bielew wystrzałem z rewolweru w skroń odebrał sobie życie.

Chłopiec zabity przez samochód

Wczoraj o g. 17 przy zbiegu ul. Prostej w Warszawie pod samochód półciężarowy, dostał się jakiś chopiec, który wysiadł z tramwaju. Wskutek ogólnego potłuczenia i pęknięcia czaszki, chłopiec zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia.

Sprawcę nieostrożnej jazdy, Jana Kieckiego, zatrzymano. Dochodzenie ustaliło, że zmarłym tragiczną śmiercią, jest syn tramwajarza, uczeń, 12-letni Teodor.

Straszny wypadek syna adwokata krakowskiego

Wczoraj rano o godz. 8.15 przechodnie ulicy Starowiślnej w pobliżu wylotu ul. Berka Joselewicza w Krakowie byliświadkami wypadku mrożącego krew w żyłach.

Oto w tym czasie jechała ul. Starowiślną śmieciarka miejska, a ze strony przeciwnej młody rowerzysta.

W pewnym momencie śmieciarka najechała na rowerzystę tak, że tenże wpadł pod koła śmieciarki. Śmieciarka się zatrzymała i momentalnie zrobiło się duże zbiegowisko.

Natychmiast wezwano Pogotowie ratunkowe, które stwierdziło **wstrząs mózgu i liczne rany na całym ciele**. Prawdopodobnie **chłopak ma złamaną podstawę czaszki**. Prócz tych kontuzji dostał silnego krwotoku z środkowego ucha lewego. Ofiarę przewieziono **w stanie beznadziejnym** do szpitala św. Łazarza.

Jak się okazało kontuzjonowany nazywa się **Jan Keiner zam. przy ul. Florjańskiej l. 9 w Krakowie i jest synem adwokata krakowskiego, liczy lat 15. Keiner uczęszczał do 4-tej klasy Gimnazjum VI. im. Tad. Kościuszki w Podgórzu.**

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Piotrowi Pędrysowi i Agacie Pędrysowej z Chrzanowa, oskarżonym o to, że dopuścili się kradzieży z mieszkania na szkodę Władysława Palki, kierownika straży pożarnej w Chrzanowie gotówkę w kwocie 1.500 zł. oraz 3 sznurki korali, które znajdowały się w zamkniętym kufrze.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Bronił adw. dr. Pleszowski.

Kradzieże w Krakowie

Milewskiemu Antoniemu, kondoktorowi kolejowemu, zam. przy ul. Siemaszki L. 34, skradziono z korytarza piwnicy bieliznę wart 600 zł.

Haubenstockowi Samuelowi, zam. przy ul. Wrocławskiej 9, skradziono z przedpokoju płaszcz wart 60 zł.

Langerowi Dawidowi Samuelowi, kupcowi, zam. przy ulicy Celnej L. 6 skradziono z piwnicy 6 skrzyń pomarańcz i 1 skrzynię jabłek. Dochodzenia w toku.

Majchrzakowi Stefanowi, zam. w Łęczycy pow. Łódź skradziono w poczekalni III-ciej klasy na dworcu kolejowym palto wart. 20 zł.

Ze sportu

Ks. Podgórze — Ks. Ruch rozegrają zawody o mistrzostwo ligi w sobotę 10 bm. o g. 5.30 popołudniu na boisku Cracovii. Podgórze, którego forma wybitnie się poprawiła, wystąpi do powyższych zawodów w składzie silnie wzmocnionym, a to Kasiną oraz Gamajem w ataku.

Sprostowanie

Od p. Kowalika otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakoby p. Kowalik, został w czynnościach swyan, jako portjer Kasy zawieszonym w urzędowaniu. Nieprawdą jest, jakoby Kowalik i Jego żona odnosiła się do stron i lekarzy arogancko, oraz aby Kowalik, oświadczył, że nie boi się żadnej władzy. Natomiast prawdą jest, że p. Kowalik, nie był portjerem Kasy, lecz informatorem tejże i do dziś dnia swe funkcje wykonuje. Prawdą jest, że Kowalik i Jego żona odnoszą się do stron, jak i lekarzy grzecznie.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Pan Jowialski"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kurtyzana"
Apollo: „6 godzin życia"
Atlantic: „Samotny Orzeł"
Bagatela: „Noc w Grand Hotelu"
Dom żołnierza: „Miłość"
Promień: „Sekretarka osobista"
Słońce: „C. K. Komenda sere"
Sztuka: „Pająk"
Swit: „Czterech uciekinierów"
Uciecha: „Pośrednik miłości"
Wanda: „Naucz mnie kochać"
Muzeum: „Ludzie morza"

RADJO

Piątek, 9 czerwca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., 12.10 Płyty gramof. 13.20 Kom. meteor., 15.10 Kom. gosp., 15.35 Płyty gramof., 16.40 Odczyt z Warsz., 17.00 Koncert z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Muzyka z Warsz., krak. wiadom. bież., 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, kom., 19.30 Transm. z Warsz., 19.45 Dziennik radjowy, 22.15 Muzyka, 23.00 Płyty gramof., 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22 pod „Koroną", Florjańska 15 pod „Gwiazdą", Karmelicka 23 pod „Opatrznością", 29-Listopada 5 „Warszawska", Dietla 76 pod „Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podg. 9 pod „Koroną".

Goście francuscy w Krakowie

Wczoraj rano nastąpił zapowiedziany przyjazd do Krakowa przedstawicieli rady m. Paryża, a to prez. Rady br. de Fontainay z małżonką, wiceprez. Lionela Nastorga, sekretarza Rady miejskiej Bonlarda i zast. szefa biura prezydjalnego M. Loiee.

Przyjazdu dostojnych gości oczekiwali na dworcu krakowskim prez, m. dr. Kaplicki z b. premjerem prof. U. J. Nowakiem i konsul francuski Richard. Po wyjściu z wagonu sekretarz prezydjalny dr. Piotrowski wręczył małżonce prez. Fontainay'ego piękny bukiet, uwity z białych i czerwonych róż, przewinięty wstążką o barwach m. Krakowa. O godz. 1-ej goście francuscy podejmowani byli śniadaniem w Grand Hotelu, wydanem przez prezydjum miasta.

Wstrząsający wypadek w Krakowie

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na ul. Prądnicką 65 w Krakowie, gdzie we fabryce pudełek blaszanych robotnik Stanisław Lany, lat 31, zam. przy ul. Białego Prądnika 9 doznał zmiażdżenia lewej nogi. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

Zniewolili dziewczynę

Onegdaj przytrzymano na polach obok Maciejkowic na Śląsku Wilhelma Domalę, Józefa Łukasza i Ignacego Frankiego, wszystkich z Michałkowic, którzy dopuścili się zniewolenia na 14-letniej dziewczynce.

Opryszek pogryzł policjanta

W Zdołbunowie na Wołyniu posterunkowy Sykuta Ignacy miał aresztować opryszka Krejczuka. Z chwilą, gdy posterunkowy zjawił się do lokalu, w którym znajdował się Krejczuk, ten ostatni napadł na posterunkowego, ugryzł mu dwa palce u rąk, oraz stawiając czynny opór. Krejczyk został aresztowany.

Bilety na obchód 6-lecia Kazimierza Wielkiego

W związku z uroczystościami ku czci Kazimierza Wielkiego z okazji 600-lecia jego koronacji Komitet Obchodu zawiadamia, że bilety na niedzielną uroczystość wydawane będą w Sekretarjacie Prezydjalnym Magistratu m. Krakowa (Ratusz. I. p.) w sobotę, dnia 10 bm. od godz. 11-tej do 12-tej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 4